

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wyceniła się o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 zł. 50 ct.
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 zł.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.” ul. św. Katarzyny 1.
W PRAGU biuro „Gazety Nar.” ul. Naamska 1.
W PARYżu biuro „Gazety Nar.” ul. de Valenciennes 1.
W WIEDNIU biuro „Gazety Nar.” ul. de la Cour 1.

Od administracji.

Przedpłata na maj:
we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 zł.
Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

ślący gubernator woła o odsiecz, idąc pewną swoją zgubę. Anglia haniebnie go opuściła i nie dała mu uczyni. Komunikacja między Berberem a Chartmem jest zupełnie przerwana, a nikt za największą nagrodę nie chce odbyć tej drogi. Osman Digma zebrał znowu wielkie siły i zamierza uderzyć na Assuan. O Gordonie od 14 dni nie ma żadnych wiadomości. Kassala i inne małe załogi na granicy abisyńskiej trzymają się jeszcze.

Moskwa miała zaproponować mocarstwom jako jedyny środek przeciw zamachom anarchistów, aby wyrób i sprzedaż materiałów wybuchowych uczynić monopolem rządowym.

Dyplomacja moskiewska popiera energicznie kandydaturę Krestowicza na urząd generalnego gubernatora w Filipopolu. W moskiewskich sferach dyplomatycznych w Wiedniu, panuje, jak się zdaje, przekonanie, że Austria, Niemcy i Włochy zgodzą się na kandydaturę Krestowicza. Porta pojednała się także, o ile wnoszą ją, z tą kandydaturą, jakkolwiek zaprzetywania panujące w pałacu pod tym względem nie są jeszcze jasne. W każdym razie widoki p. Krestowicza, iż prowizorycznie jego urzędowanie w wschodniej Rumelii zamieni się z czasem na stałe objęcie posady generalnego gubernatora, polepszają się z każdym dniem.

Także i Pet. Wiadomości mają swego korespondenta w kraju Nadwiślańskim. Nie czyni on wprawdzie zbyt silnej konkurencji p. Modczanowowi, ale w kwestjach zasadniczych nie różni się od niego wiele. A w każdym razie czyni on oryginalne spostrzeżenia i trapiący jest jeszcze oryginalniejszymi przeczuciami. Oto np., co powiada w ostatnim swoim liście „Z nad brzegów Wisły“:

„W ostatnich czasach — powiada korespondent — i w polskich rozmowach towarzyskich i w prasie miejscowej łatwo można dostrzec symptomata niepokoju, spowodowane przez objawy okrzepnięcia życia moskiewskiego na gruncie polskim. Każdy, najdrobniejszy w tym kierunku fakt, napomykający o tem wzmożeniu moskiewskiej narodowości lub o rusyfikowaniu kraju, powoduje ogólny niepokój, czy to zjawienie się moskiewskiej primadonny na scenie polskiej, czy założenie teatru moskiewskiego w Warszawie itd. W niepokoju tym widać jasno gorące pragnienie gorliwych patriotów zachowania wszelkimi siłami swego duchowego status quo, swojej wewnątrz samodzielnności, jeżeli nie starczyło sił na zachowanie samodzielności politycznej. Z jednej strony to, a z drugiej — słabe przeczucie nieuniknionego, prędzej lub później, zapelnienia zian się z wielomilionowym narodem moskiewskim i nieuniknioną utratą swojego narodowego „ja“.

„Jakże wdzięczny i wysoki cel mógłby mieć poważy organ moskiewskiej prasy w Warszawie, w tem ognisku społecznego, umysłowego i ekonomicznego życia Polaków, w tym perjoście przejściowym, który zaczyna się teraz dla narodu polskiego!
Należy wiedzieć, że to wszystko z miłości ku nam, jedynie celem przyspieszenia tego niemiłego procesu „dobrowolnego“ zlania się z wielomilionowym itd. Nie kończymy, bo reszta znana nam z góry aż nadto dobrze...

Delegacyjny korespondent Czasu opisuje ostatnie posiedzenie Koła polskiego, odbyte pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Jaworskiego, zupełnie tak samo jak nasz korespondent wiedeński, dodając wszelako szczegółów charakterystycznych. Otóż między innymi „obradowano w Kole nad sprawozdaniem komisji izbowej, która przedłożyła urzędowe objaśnienie §. 28. ustawy prasowej, przekazujące, iż dzien-

niki mają prawo podawać w całości lub wyciągach wszelkie mowy miane w Izbie, ale winny je podawać zgodnie z prawdą, t. j. zgodnie z treścią mowy, a wówczas nie mogą być pociągane do odpowiedzialności, chociażby w treści mowy prokuratorja dopatrywała przesłępstwo lub zbrodnię. Niektórzy członkowie komisji proponowali dodatek, iż dzienniki wtenczas są nieodpowiedzialne za treść mowy, jeżeli ją podają w całej osnowie a nie w wyciągach; lecz po głosach pp. Chrzanowskiego, Mieroszwskiego, Hausnera, Madejskiego i Gniewosza, popierających powyższy wykład paragrafu, a występujących przeciw ściśnięciu go dodatkowi, Koło uchwaliło głosować za powyższym wykładem paragrafu bez ściśnięcia go dodatkowi.

Ten ustęp korespondencji Czasu jest trochę niejasny — ostatecznie bowiem można by się domyślać, że mowa tu nie o niektórych członkach „komisji“ izbowej, ale Koła polskiego. Dla honoru nawet najzagorzalszych przeciwników prasy w łonie delegacji, sądzimy, że tu jedynie o nie naszych członkach komisji izbowej mowa.

Z Cieszyńskiego podaje ciekawe wiadomości korespondent czeskiego Pokroku. Stosunki są tam przykre. Ludność słowiańska dzieli się tam na polską i czeską, i co gorsza, w tych różnicach zachodzą jeszcze drażliwsze różnice wyznaniowe między protestantami a katolikami. Panują nadto różnice społeczne, ekonomiczne i przemysłowe. A co najgorsza, że jeśli przeważna część posiadłości dworskiej w Cieszyńskim należy do arcyks. Albrechta, to w ogóle wszędzie jest pełno prywatnych oficyalistów, posiadających wpływ daleko większy niż urzędnicy rządowi. Wpływ zaś ten był dotąd i jest nieprzychylny Słowianom, chociaż może się to zmienić na lepsze.

Na szczęście, stosunki polsko-czeskie w Cieszyńskim obróciły się pomyślnie. W trzech osadach szło Polakom o wyrugowanie czeszczyzny ze szkoły ludowej; wszelako rozważni Polacy uznali, że nie należy narzucać języka przemocy, lecz uwzględniając stanowisko Czechów, pozostawić samemu gminom decyzję, gdyż nie wolno zawichrzadź braterstwa obu narodów.

Smutniejsza sprawa z różnicami wyznaniowymi — dzięki osławionemu superintendentowi Haasem, który, we wszystkim innym ultraliberal, jest „ultramontanizmem profesancim“. Założywszy w duchu centralistycznym „Czytelnię ewangelicką“ zamysłwał wciągnąć do swego obrotu protestantów polskich a nawet propagować protestantyzm. Skutkiem tego utworzył się w roku zeszłym „Związek katolików szlacheckich“, liczący obecnie już przeszło 1.800 członków. Organ jego Gwiazdka Cieszyńska zaczęła wytykać protestantom polskim ich postępowanie przy ostatnich wyborach rajchsratowych i sejmowych (podnosiliśmy te głosy w Gaz. Nar.), wszczęła się walka broszurowa, a w narodowych polskich kołach protestanckich zaczęło myśleć o założeniu ewangelickiego Towarzystwa narodowego i założeniu własnego czasopisma.

Taka jest geneza „Towarzystwa politycznego ludowego“, które d. 19. kwietnia odbyło walne zebranie konstytuujące w dość licznym porządku członków. Zapewniano tam, że nie ma to być towarzystwo wyznaniowo-polityczne, ale czyste narodowe, wszelako broszura „Poseł Związku katolików“ wcale nieprzychylnie go powitała. Zdaje się jednak, że nie przyjdzie zjad do rozbięcia w polskim obozie narodowym. Towarzystwo stanowczo zapiera się stanowiska wyznaniowego, liczy ono w swoim gronie także wielu gorliwych katolików; a Związek może ze zechce je uważać za współwojownika na polu narodowym, i zajmie stanowisko, na jakim stoją katolicko-polityczne stowarzyszenia w Czechach i na Morawie. W tym względzie budo-

wać można na rozsądku i patriotyzmie obu stronnych przewodców. Antagonizm nie powinien mieć miejsca, tylko szlachetne współzawodnictwo około dobra wspólnego narodu, tak, a by dopiętym został cel, którym jest, przy nadchodzących wyborach uzyskać większość w kurji wiejskiej, a temsamem i miejsce w szlacheckim Wydziale krajowym, tudzież jeden mandat w kurji miejskiej.

W ogóle między Słowianami Szlązka austriackiego począł się żywy ruch publiczny, a za wzór gospodarsko-politycznemu Towarzystwu opawskiemu (czeskiemu), może według samego korespondenta czeskiego posłużyć „Związek“ (polski), który na wsze strony przez zgromadzenia i broszury budzi poczucie polskości, poucza lud o pracach jego i strasze od niemoralności. W ogóle czarna noc germanizatorska zaczyna robić miejsce świtowi.

Co do szkół ludowych na Szlązku, stary system germanizacyjny pozostał; wszelako usunięto inspektora, katego Niemca, a zamianowano czterech inspektorów, i szkoły polskie oddano Polakowi, a czeskie Czechowi. Co do sądów i urzędów, protokoły i wyroki są niemieckie, wszelako podania słowiańskie nie bywają już odrzucane, oskarżenia sądowo-karne bywają doręczane polskie i czeskie, i w ostatecznych rozprawach prokuratorja tych języków już używa.

Co do towarzyskiego stosunku Polaków i Czechów, godnym uwagi jest, że rok temu założono w Cieszyńsku czeskie stowarzyszenie „Snaha“, która dla zadokumentowania swojej bratniej współpracy z Polakom, umieściła się w lokalu Opactwa polskiej. Niedawno data „Snaha“ koncesję, na który przybyli wszyscy zamieszkańcy „Snaha“ staje się nietykłym punktem zbierania świątecznych dotąd Czechów, ale i łącznikiem obu bratnich plemion — czesko-korespondent Pokroku wszelkiego powodzenia życzy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 29. kwietnia.

(Pożyteczna miedzi. — Otoczenie Hurki. — Teatr w Tow. dobr. — Karnawał i t. d. — Radzisz.)

Warszawa pod względem sanitarnym i w ogóle melioracji miejskiej, jest niesłychanie zaniedbana. Brak jej porządku bruków; oświetlenie pozostawia bardzo wiele do życzenia; wodociąg są złe, dostarczają bowiem wody mało i nie dostatecznie oczyszczonej; kanałów zaś całkiem nie ma, skutkiem czego urządzenie kloak jest wszędzie istic barbarzyńskim i bezwzględnie przyczynia się niemożliwość do rozwoju śmiertelności, która w Warszawie jest stosunkowo daleko większa, niżli gdzieindziej, jak to okazują statystyczne dane. Na podobne położenie rzeczy dawno zwracała uwagę prasa, nie to jednak nie pomogło — cóż bowiem u nas znaczny głos opinii publicznej, choćby najrozmowniejszy, wobec kancelaryjnej mądrości wszelkich rządów o ramienia cara gospodarzących?!

Przed kilka laty jednak podjęto na koniec myśl przeprowadzenia systematycznej kanalizacji w mieście, w połączeniu z dobrze urządzonego wodociągami. Zawarto kontrakt w tym celu z p. Lindemem, znanym inżynierem angielskim, i od dwóch lat prowadzi się przygotowanie roboty, które — jak utrzymują specjaliści w Przeglądzie Technicznym — są albo zbyt trudne, albo też zanadto rozciągnęły się wykonaniu. Nie przesadzając tej kwestji — zaznaczyć tu muszę, że na koniec sprawa kanalizacji poczyna wchodzić na lepszą drogę, a to z powodu rozpoczęcia realizowania w dniu wczorajszym pożyczki, na ten cel przez miasto zaciągniętej.

Wspomniąc tu muszę słów kilka o otoczeniu generała Hurki. Ma on, wedle biurokraty-

cznego systemu Moskali, przy sobie kilku tak zwanych „urzędników do szczególnych poruczeń“ (czinownik po osobom poruczeniam), którzy (rzesz prosta, nie mają do roboty. Dwóch takich panów Hurko sprowadził z sobą z Odesy; są to Jonkulo i Ozierow. O pierwszego stosunkach z najbliższymi osobami Hurki mówią rozmawia — co do drugiego, ten odznacza się niezwykłym talentem zaciągania dźbów. W ciągu krótkiego swego pobytu w Warszawie potrafił ich tyle narobić u lichwiarzy i kupców, że już nakoniec ani jedni ani drudzy nie chcą dawać.

Inny znowu adiutant innego dygnitarza obeszł się z wielkimi, które wystawiał, niemiłosiernie, wskutek czego, jak utrzymują kompetentni, może się bardzo łatwo zasmakować z sądzidła śledczy. Tęgo rodzaju sprawa nie była by pierwszą; toć przecież wiadomo, że zeszłego roku podobną miał p. Mielichowski adiutant Alibiedynski i Hurki, a którego, rzecz prosta, wyszedł obroną ręką. Ja sądzę i każdy się na to zgodzi, że podobne otoczenie dla wielkoruszczy, jakim jest generał Hurko niebardzo jest właściwym. Ale... de gustibus non est disputandum.

I jeszcze wiadomości, w guście powyższych. W tych dniach dostał dymisjonę na własne żądanie Kowalewski, komisarz policyjny I-XI cyrkułu (Stare Miasto i okolice). Ow pan Kowalewski za to, że dał się raz rozjechać carowi Aleksandrowi II. na ulicach Warszawy, został pułkownikiem i komisarzem. Ufaj w Państwo zawiadliżone stosunki z tajemnicami Warszawy, i... potrafił je korzystnie pod względem finansowym wyzyskiwać.

Co do zmian służbowych, znowu tylko tyle do zainformowania, że major zandarńców Sikiernyński, perkielczyk, za wytapianie wszystkich socjalistów w Warszawie, zostaje mianowany generałem. Pan Sikiernyński jest zwanym policjantem i niczem więcej, a pomimo to osobistością nie bez znaczenia, jak dla nas, on bowiem ma w ręku bezpośrednią władzę nad policją miejską zandarńską w Warszawie, i on tylko jeden może szefa informować o „niebiałonadzieńnych“ stolicy.

Rozmowa się wieść, że dyrekcja teatrów wraz z przesyłem domagają się zamknięcia scenki amatorskiej, będącej własnością Towarzystwa dobroczynności, gdzie na jego korzyść od czasu do czasu dają się przedstawienia. Żądanie to mia być motywowane tem, że wspomniany teatrzyk robi konkurencję teatrom rządowym. Już dzienniki tuższe odpowiedziały, że twierdzenie podobne jest bezzasadne, przyczem wytknęły, że żyły stan sceny polskiej w Warszawie tkwi głównie w niedostępnym dyrekcji i braku odpowiedniego personelu.

Potrącający o teatr nadmienić muszę, że z dniem 1. czerwca r. b. rozpoczyna się przedstawienia towarzyskiej aktorów wędrownych w dwóch teatrach letnich, a mianowicie w tak zwanym teatrze „Nowy Świat“ i w „Bellevue“ na ulicy Chmielnej. Będą się mieli ludziska gdzieś bawić z nadejściem karnawału letniego, który zresztą już się rozpoczyna. Jak dotąd — było w miesiącu kilka świetnych bałów, dzięki zaślubinom.

Z Opoczyńskiego dochodzi nas wieść następująca. Jest tam wieś Radzice (niegdys dziejająca rodziców Wielobylekiego rolnictwa, który poległ pod Bodzechowem w 1863 r.) posiadająca obszerne lasy. Wiósł ta była kiedyś własnością rządową. Po 1863 roku darowano ją jakimś generałowi — część zaś lasu wynosząca 60 morgów nadano generałowi Chruszczewowi, wraz z prawem rybołówstwa na Pilicy, do której kawałek leśnictwa radzickiego przyleża. O nadaniu tem sukcesorowi Chruszczewowi nie wiedzieli — zaszyli się o niem niedawno i w posiadanie go objeli, zobowiązawszy się, że w nim polować nie będą, ponieważ polują tam niekiedy carowie, zapędziwszy się od Skierńowie z drugiej strony Pilicy. Po za tem sukcesorowie, zgodnie z przepisami o donacjach, za-

NIEPOPRAWNI

POWIEŚĆ

Autora uwiecznionego na konkursie dramatycznym dramata „MOIMIR“.

(Ciąg dalszy.)

Między adoratorami był nawet bankrutujący jakiś hrabia, biorący udział w innych towarzystwach, gdy między „swoimi“ nie był zaangażowany. Ten również oczyniły i znający się na literaturze i sztukach pięknych, przysiadłszy czasami do panny Eulalii, bawiąc się z nią rozmową i miał w tem przyjemność, że budził zazdrość we współbiedzących się gościach. Pannie Eulalii naturalnie bardzo to pocholebiało, że się nią hrabia zajmuje; wtedy była jeszcze nielitościwsza na gógów swojej rasy.

— Pani masz głos cenny i posiadasz w swym głosie coś, co zniewała nawet artystów... tylko żeby dobrany był akompaniament... W tem właśnie szałka... Do takiego głosu... I spojrzał pan hrabia po obecnych, gdyż niedługo z tych paniczek, choć czas spędzał na kartach, miał na tyle słuchu naturalnego, że nie wiedział, czy hrabia na serjo to mówi. Lecz panna Eulalia z zadowoleniem przyjęła komplement, a na twarzy jej okazał się grymas jakby nawet skromności, jaką zwykle przy pochwałach okazać wypada.

— Ależ hrabia nie słyszał żadnej arji... To był posłatek tylko... Naturalnie... przy takim akompaniamentie — i spojrzała z całą wściekłością na nieszczerliwego pianistę, który

siedział sobie zdaleka, jakby na pokucie. — Zresztą, ja nie zawsze jestem w humorze... Spiewał nawet nie lubię.

Na to wszystko patrzył zdaleka pan Meszalem Herberg i tylko się uśmiechał zaledwie widocznie, a była w tem pewna ironia. Zresztą był to bogaty i porządny kapitalista. Pan Badmer bardzo go cenil i rad był, że hrabia budził w nim zazdrość. Lecz pan Badmer nie mylił, gdyż pan Herberg zanadto był rożumny, by w nim mogła powstać ta brzydka namiętność. On się tylko patrzył, jak widzi — obojętnie.

— Pani lubisz lekturę? — Lecz, panie hrabio, nie każda książka może mnie zadowolić... Ja jestem, hrabio, wybredna... znam wszystkich a wszystkich autorów, ma się rozumieć, których znać warto... — Razu pewnego zastałem panią, gdyż przerzucała... podobność Szekspira...? I utkwil w nią wzrok swój dowcipny.

Głos się rozeszedł między paniczkami: — Szekspira? Hórst di?... Która to jest Szekspira...? To nie Dumas? pytali się zafascynowani gogowie mołżeszowego wyznania. Lecz panna Eulalia spojrziała na nich z lekceważeniem — nie uważając nawet za stosowne powziąć imię angielskiego autora. Zwrociwszy się tylko do hrabiego, którego uważała za godnego rozmawiać z nią, rzekła ze znajomością ocytanej kobiety: — Ten Szekspir dziwnie pisze... To jego... Ryszardy a Henryki... jakież to nudne i niezgrabne indywidualne — nieokreszone...! Zaczęłam czytać — alem musiała rzucić. Niech się pisarz wprawi, niech się nauczy, żeby go można było czytać.

— A pani czekać myśli cierpliwie, zanim się na pisarza doskonałego nie wyrobi? — Ja wcale czekać nie myślę. Gdy się wydoskonali, może wtedy wezmę go do ręki —

rzekła panna Eulalia, wcale niezdekoncertowana.

A towarzystwo koło niej siedzące młode zachodziło jeszcze w głowę, co to za jeden ten „Szekspira“, o którym oni dotychczas nie słyszeli. Znalazł się na wet jeden, śmielszy między nimi, który chciał wytłumaczyć, że to — Schiller, i tak się musiał czasami nazywać autor, którego książki widywał nieraz w ręku swojej siostry, chodzącej już do ósmej klasy. Bardzo im jednak było markotno, że nie mogli brać udziału w tej uczonnej rozmowie pana hrabiego z panną Eulalią.

— Pani przekładasz Kocka i Suego? — kontynuował dalej pan hrabia.

— No, to przecież pisarze... piszą ciekawie... tamtemu się jeszcze od nich czego — i zrobiła dziwny grymas na twarzy. A dokoła rozchodzą się już głosy pewniejsze: — Kock?.. Sie?... Aa!.. To znamy!.. I tu odzywali się już śmiejąc rzucając pojedyncze wyrazy: Charmant!.. Schön!.. Szyk...szyk prawdziwy!

— Czytał każdy może, lecz nie każdy zrozumie — rzekła z przekąsem panna Eulalia spojrzawszy na nich z lekceważeniem.

— Co to, nie rozumie? Ja wszystko rozumiem, co czytam. — A ciszej rzekł jeden do drugiego: — Ny, patrzaj ją... Hórst di?... Tylko ona rozumie. A geschmidt!.. I cmoknął dawnem swoim przyzwyczajeniem.

A z daleka ojciec, choć mówił o bankach i akcjach, nie spuszczał z oka córki i patrzył z ukosa na pana Meszalema Herberga, czy się w nim zazdrość nie budzi. Ale pan Herberg był człowiekiem zanadto rożumnym, by się w nim zazdrość budziła. Uśmiechał się tylko z pewną ironią, gładził brodę przyzwyczajony zakraglona i spojrzał na pana Badmera! Ten był rozumiejący, że córka jego nawet męczyżny rozumem swym w podziwieniu wprawia, miano-

wie hrabiego, którego wcale nie cenil pod względem finansowym, lecz literatura jego imponowała mu zawsze.

Nareszcie ruch się zrobił w całym towarzystwie — gdyż dano już do herbaty — a herbata u państwa Badmerów z całą przychodząca wystawnością. Niechaj się schowa stół pierwszego magnata! Takie tam były waty i pianki, do których większa część gości nie wiedziała nawet, jak się zabierać, gdyż zanim do ust się to wsadzi, już się rozsypano w rękach, lub gdzieś jakby się para rozwiła. Ha! cóż? należy udawać, że się jeść umie takie przysmaki.

Razu jednego chwycił któryś ze starowieców za jabłko, rad, że przecie takie samo zobaczył, jakie rosła na drzewach, a jabłko są zawsze „koszer“; ale wnet się zdziwił, że obca ukąszi, gdy mu usta ledwo nie skrzepły, przestraszony upuścił całe na ziemię, ku wielkiemu drugich zgorzeniu. Dopiero po chwili mu wytłumaczono, że takie jabłko fabrykują w cukierni, w puszcze lodowej.

Głosem uważano nawet gościa w stroju już modnym, który nad niejedną potrawą długo się zastanawiał, czyli ją do ust włożyć może bez obrazu Pisma; wielu zaś, choć siedzieli przy stole, jedli tylko niektóre potrawy, innych wcale nie tykając. A byli to wszyscy bracia po zakonnie, synowie jednej, zaginionej ojczyzny.

III.

— Ah! świat ten taki dziwny... Zamiast miłości czemu tyle nienawiści?... A przeszedł w ich świątyni wszystko tak przemawia do duszy... Ta westchnęła młodsza córka Badmerów, siedząc zadamana, sama jedna, gdy po wczorajszym wieczorze wszystko jeszcze spało.

Nikt nie był świadkiem jej westchnień, marzeń jej, tylko mała w doniczce ręka, jej wpięglejowana różyczka; ale ta siostrzycki swej nie zdradziła, nie powie nikomu, o czem marzyła w tej chwili wnutka Izraela.

— Ah! tam inaczej!... Tam tak troczyście! Taka cisza w domu Bożym! Na ołtarzach płoną światła, gdy wszyscy w cichej modlitwie; głos tylko dzwonka przerywa tę ciszę i wszystkie klони się przed Panem w pokorze!

I zadumała się. Po chwili znowu jakby się ocknęła.

— Dlaczegoż u nas tak głośno?... Czemu tak namyślnie i hałaś modlitwy? Blask światła na nie kol duszy... Cóż, spójnij, lecz z tyłu spadający pajaków a świeczników, oślepia i przeraża. A gwałt i krzyk rozmodlnych zawsze jednaka we mnie budzi trwogę.

— Ah! mnie się nieraz tam zdawało, jakoby roznamietnieni wyjął mieli noże i zamordować ją ożarę... Tyle razy tam byłam, a zawsze jednakowy przestrach mnie ogarnia... Dlaczegoż inne niewiasty patrzą na to zimno — spokojnie... A matka nasza?... Matka nie mówi — wchodzi i wychodzi, powiadając tylko, że tak wypada... Siostra?... Też nawet nigdy z nami w tym domu nie widzieliśmy. Czyli się wszyscy ukorzyć przed Panem?... Ona mówi, że ożdził Boga nie może na sposób ciemnych tłumów.

Tu przerwała, zamyśliwszy się trochę. — A ojciec?... Ojciec nie pochwała tego u córki — lecz zajety interesami, zdaje się o wszystkim zapominać. Co to wszystko znać?...

Gwar już był na ulicach miasta — wszystko gonilo do codziennych zatrudnień. Stołce było już wysoko. Wszyscy w domu jeszcze spali, Rożyna ciągle siedziała zadamana.

Nagle głos dzwonów obil się o aszy, i wnet słyszeli się dąły śpiewy żałobne, przeciągłe, kapłanów chrześcijańskich. Rożyna wyrzwała oknem. Cały szereg ciągnęli światła bładych, płonących. To kondukt pogrzebowy.

(D. c. n.)

deklarowali, że urządzią porządne gospodarstwo leśne, dzieląc swój kawałek na 80 póręb.

Żeby jednak urządzić owe póręby, trzeba było przetrzebić nieco starodrzew, którego tutaj jest multum, gospodarca bowiem komisji skarbu, pod której opieką zostawały majątki rządowe, a właściwie narodowe, była wyborna. Do powyższego przetrzebienia przystąpili sukcesorowie Chrzciszczewa; tymczasem urząd leśny radomski stanowczo im tego wzbroniu. Na jakież zasadzie? Ha! *litera docet, litera nocet*. Wolno było przed kilku laty, pod pozorem urządzić póręb, wyciąć las w dobrach donacyjnych Makowiec pod Radomiem — wolno, mówię, było panu Anuczynowi, bo ten był w ówczesnym gubernatorze i urzędniku do szczególnych poruczeń przy księciu Czernskim, w Bułgarii — ale nie wolno tego panom Chrzciszczewom, bo nie są figurami, pomimo to, że postępowanie prawne, zgodnie z przepisami, pragnąc urządzić gospodarstwo leśne. Chrzciszczewy, jako Moskale, powinni być znać biurokrację moskiewską, a znając wiedzieć, iż „kto smaruje, ten jedzie“. Podobno będą się procesować z urzędem leśnym. Nie na wiele im się to przyda!

Jest to także obrazek ze stosunków administracyjno-skarbowych u nas!

Dragomanowa plan

przekształcenia carstwa moskiewskiego, a w szczególności Rusi moskiewskiej.

IV.

Nadzwyczaj ciekawe i pouczające są dodatki do przedstawionego powyżej programu, które bądź to objaśniają bliżej niektóre z pojedynczych punktów takowego, bądź to krytykują obecny stan rzeczy w Moskwie w ogóle, a prztem dla ilustracji podają treściwe krytyczne przedstawienie historii politycznej wolności i obecných politycznych i społecznych stosunków w zachodniej Europie, Anglii i północnej Ameryce. Szpalty jednak *Gazety Narodowej* nie pozwalają nam wejść w bliższy rozbiór tych objaśnień, dlatego też ograniczamy się do niektórych tylko punktów, a mianowicie do zaprzetywania się autora czy autorów programu na stosunki ukraińskiego narodu do innych narodowości, a przedewszystkiem do nieukraińskich kolonii na ziemi ukraińskiego narodu, i do najbliższych sąsiadów tego narodu, jako Moskali, Rumunów, a szczególnie Polaków. Z dalszych wspomnianych cudzoziemskich kolonistów, nadzwyczaj pożądanym byłoby uregulowanie stosunków Ukraińców z Bułgarami i Grecami, krymskimi Tatarami, a po części i Rumunami.

Kolonii ci wiążą bowiem ludność Ukrainy z narodami bałkańskiego Półwyspu, z którymi same już geograficzne warunki, jak np. ta okoliczność, że wyjście z mającego brzoży Ukrainy i przyjmującego wszystkie jej rzeki Czarnego morza (z Azowskim) na wielkie między-narodowe wodne drogi (Śródziemnomorska i Szezka) znajduje się między cieśninami morskimi, oddzielającymi bałkański Półwysp od Azji — sprzeczają ukraińską ludność do bezpośredniego z nimi zetknięcia się.

Wiadomo, jakiego znaczenia jest dla Moskwy t. zw. w schodnie pytanie. Kwestja ta narzucona była Moskwie, która będąc jeszcze tylko moskiewskim państwem bałtycko-kaspjskiego basenu, zupełnie była obca tej kwestji, a dopiero przez przyłączenie do takowej ukraińskich prowincji (czarnomorskiego basenu) została weń wciągnięta. Pomyślnie dla wszystkich najbliższych zainteresowanych we wschodniej kwestji narodów (mieszkańców basenów czarnomorskiego i śródziemnomorskiego) rozwiązanie może być osiągnięciem z moskiewskiej strony tylko przy pomocy kulturowo-ekonomicznego rozwoju ludności południowej Moskwy (głównie Ukraińców i Rumunów), niemożliwego bez ich politycznej swobody, bez której także niemożliwą jest sympatja do moskiewskiego państwowego związku ze strony narodów bałkańskiego Półwyspu i w ogóle śródziemnomorskiego basenu. Co się tyczy dalszego stosunku ukraińskiego narodu do bardziej wewnętrzných cudzoziemskich kolonji, to ludność Galicji obchodzić może najbliższe stosunek wspomnianego towarzystwa ukraińskiego wobec t. zw. kwestji żydowskiej. Otóż według zaprzetywania tego związku znaczna część żydów, jako kapitalistów i ich najbliższych agentów, ma ekonomiczne interesa wręcz przeciwnie interesom ukraińskiego ludu i po części już z tego powodu — jak udowodniają i przykłady zachodnio-europejskich krajów, a mianowicie w Niemczech i Austrii, stanie raczej po stronie politycznej centralizacji, niż samorządu, osobliwie powiatowego i prowincjonalnego. Lecz wśród ukraińskich żydów znajduje się pewna część (przecieżnie od 1/3 do 1/2) ludności wcale produkcyjnej pracy (rzemieślnicy, rolnicy), którzy mogą być, przy odpowiednim wykształceniu i humanitarnie rozwiniętych ludzi z Ukraińców i żydów, zupełnie zbliżeni do ukraińskiego narodu.

A nadto w całej teraźniejszej żydowskiej ludności na Ukrainie są pewne interesa i dążności, odpowiadające wyłożonemu powyżej programowi. Tak żydzi zdolni są zupełnie świadomie przagnąć wprowadzenia w życie w całej rozciągłości praw człowieka — obywatela i ograniczenia samowoli rządu, a także samorządu gminnego; ostatnie wobec tej okoliczności, że żydzi w Ukrainie żyją zbitymi masami, stanowiąc we wielu gminach większość ludności. Narzędzie żydzi, jako należący do religijnie tylko tolerowanej, według praw Moskwy i jako nie posiadający już właściwie duchowieństwa, nie mogą nie być zwolennikami zupełnej religijnej tolerancji, nawet w dostatecznym jej zastosowaniu — zupełnym rozdzieleniu kościoła od państwa stosownie do powyższego programu, (według którego z swobody smnienia i t. p. wytworzyć ma zmianna państwowego kościoła i obroczenie wszystkich kościelnych instytucji w prywatne, utrzymywane wyłącznie kosztem swych wierznych, rządzone stosownie do ich woli, bez wszelkiej pomocy lub wtarcania się ze strony instytucji obywatelskich). Żydzi wszędzie w zachodniej Europie przyczyniali się do osłabienia klerikalnego elementu w polityce, a przy ogromnej, stosunkowo, ilości ich w Moskwie, żydzi wspólnie z innymi licznymi sekcjami mogą tem skutecznie pomódz do osiągnięcia tego istotnego dla rozwoju wszystkich narodów celu.

Najbardziej może dotyczyć naszych czytelników to, co powiedziano polskiej sprawie. Polacy — pisze autor wspomnianej publikacji, — przedstawiają się w moskiewskiej Ukrainie w postaci: 1) oddzielnych osobistości z mniej lub więcej uprzywilejowanych warstw, 2) całych chłopskich kolonji (na Podolu i w okolicy wzdłuż zachodniego Bugu) i 3) mieszczan, czyniących znaczny procent ludności w niektórych miastach, głównie wyżynko-poleskiego kraju. Zapewnie, interesa i dążności przeważnej części Polaków pierwszego rodzaju mocno rozciągają się z interesami ukraińskiego narodu, wskutek tego „Wolny Związek“ może się spodziewać z tej strony znacznego i różnorodnego przeciwdziałania. Atoli pewna część Polaków tego rodzaju, więcej wykształcona i humanitarnie rozwinięta, nawet obecnie już czuje niemożliwość zaprowadzenia polskiego państwa nad ukraińską ludność, w Moskwie przynajmniej, a także konieczność ekonomicznych i moralnych ustępstw ukraińskiemu narodowi. Zrozumienie swego położenia, a także przyzwyczajenie i przyrodzona miłość ojczyzny powinna, pobudzać tych Polaków do żądania samorządu tego kraju. Poniważ zaś u Polaków w ogóle dość silnie są rozwinięte dążności do wolności, a nadto dość świeżo wspomnienia przeszłego (jakkolwiek niedoskonałego, wobec swej stanowczej samorządności prowincji według litewsko-polskiego statutu, to można liczyć, iż pewny procent z teraźniejszej polskiej szlacheckiej klasy w moskiewskiej Ukrainie, wcale szczerze może się przyłączyć do „Wolnego Związku“. Postawienie kwestji o prawach człowieka i obywatela w sprawie tego związku powinno, zdaje się, zupełnie zaspokoić nawet narodowe dążności takich Polaków, o ile takowe polegają pragnieniu ochronienia swej narodowości, lecz nie zarzucą jej innym. Co się zaś tyczy polskich kolonji a także mieszczan, to samo postawienie kwestji o osobistych prawach, a nadto o samorządzie gminnym, w którym mogą znaleźć dla siebie zabezpieczenie i wypowiadzenie narodowo-kulturowych interesów, mniejszości ludności w każdej prowincji, — do tego stopnia jest w stanie zaspokoić ich narodowe dążności, iż współzycie i podtrzymanie „Wielkiego Związku“ ze strony tej części polskiej ludności będzie zależało tylko od stopnia znajomości, jej jakie są dążności Wolnej Spółki.

Lecz Polacy mieszkają nie tylko w obrębie moskiewskiej imperji, jako koloniści wśród Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, i jako naród oddzielnie, lecz nadto po za granicami Moskwy, w Austrii i Prusach. W Austrii Polacy znajdują się obecnie w położeniu narodów panującego, mianowicie nad Rusinami, lecz w Prusach oni sami podlegają narodowi niemieckiemu, podobnie jak w Moskwie wielkoroskiemu. Jakkolwiek i wśród moskiewskich Polaków dość jeszcze żywym są ideje o „historycznej Polsce“, t. j. polskiem państwie, połączone z Litwą, Białorusią i Ukrainą (Rusią), — zawsze jednak w nich już rozwija się myśl o równoprawieniu, podwładnych niegdyś polskiemu państwu narodów z polskim, i z pośrednictwem Polaków, osobliwie zamieszkałych w właściwą Polską prowincję, podobnie jak z pośrednictwem pruskich, w ostatnim czasie co raz to częściej dają się słyszeć głosy, potępiające nietolerancję panujących w Galicji polskich partji w stosunku do Rusinów. W skutek wspomnianego podwójnego położenia Polaków i takiego samego podwójnego stosunku Polaków do ukraińskiego narodu, podwójny ma też być i stosunek „W. Związku“ do Polaków. Otóż wszelkiego rodzaju dążności Polaków przywrócenia historycznego polskiego państwa na-

trafia tylko na przeciwdziałanie ze strony ukraińskiego Związku. Lecz natomiast ruch w celu zdobycia dla polskiej ludności praw człowieka i obywatela i samorządu dla kraju etnograficznie polskiego, musi być uznany za zgodny z celami tego Związku.

Ukraińcy nie mogą pozwolić sobie decydując wypowiadać swojego zdania o praktycznych potrzebach innych narodów, i dlatego też p. Dragomanów nie chce decydować o tem czy kraj polski ma być oddzielony od Moskwy w osobne państwo, czy nie, umiemia jednak, że przeliczenie Moskwy na zasadach wolności politycznej, według niniejszego programu mogłoby bodaj na długo zaspokoić najwywrotniejsze interesa polskiej ludności w Moskwie, tak we właściwej Polsce, jakoteż i w koloniach. Zaś zjednanie Polaków do wspólnej akcji przeciw obecnemu moskiewskiemu rządowi, w celu zdobycia politycznej wolności w Moskwie, zwiększyłoby się emancypacyjny ruch w Moskwie, przeto też osiągnięcie zgody z Polakami na powyższych zasadach powinno stanowić jedno z najważniejszych zadań związku ukraińskiego.

Osobiście od siebie p. Dragomanów wypowiada zdanie, że oddzielenie polskiego kraju od Moskwy przy pomocy własnych usiłowań Polaków, nie ma żadnych szans za sobą i bodaj czy nie byłoby zgubnym dla polskiego plemiennictwa przy obecnych warunkach politycznych życia w Europie. Nie mówiąc już o tem, że dla nadwiślańskiej polskiej ludności i pod ekonomicznym i pod moralnym względem niekorzystnym byłoby oddzielenie od krajów przydnieprskich basenu, lecz nawet i to oddzielenie dokonane byłoby mogło tylko przy pomocy cesarstwa niemieckiego, które niechybnie postawiłoby polskie kraje w zależności od siebie.

Podaliśmy obiektywnie całą treść dzieła Dragomanowa. Uwagi nad niem odkładamy do następnego numeru.

Budżet miasta Lwowa.

II.

Budżet funduszu szkolnego.
Wydatki:
I. Płace nauczycieli i nauczycielek w szkołach etatowych, 91.460 zł.

Wartość pomieszczeń, 1.240 zł.
II. Remuneracja katechetów, 3.100 zł.
III. Mniejsze wydatki, 1.075 zł.
IV. Przybory naukowe, 1.200 zł.
V. Koszta konferencji okręgowej, —.
VI. Biblioteka okręgowa, 50 zł.
VII. Biuro Rady szk. okr., 1.520 zł.
VIII. Zapoatrzenie nauczycieli dawnego etatu, 2.698 zł.
IX. Płace sług szkolnych, 2.761 zł.
X. Różne wydatki, 6.435 zł.
XI. Szkoła pp. Benedyktynek orn., 900 zł.
XII. Szkoła pp. „ac., 1.680 zł.
XIII. Szkoła ewangelicka, 696 zł.
XIV. Szkoły izraelskie, 144 zł.
XV. Szkoła przemysłowa, 6.300 zł.
XVI. Szkoła handlowa, 2.040 zł.
XVII. Zakład ciemnych, 600 zł.
XVIII. Zakład głuchoniemych, 1310 zł.
XIX. Czynsze najmu w gotówce, 15.700 zł.
Wartość nibkacji w naturze, 22.550 zł.
XX. Koszta utrzymania lokalów szk., 2.000 zł.
XXI. Opał, 3.100 zł.
XXII. Oświetlenie, 5 zł.
XXIII. Wyższa szkoła realna, 10.875 zł.
XXIV. Gimnazjum Fran. Józefa, 8.581 zł.
Gimnazjum pol. IV., 571 zł.
Gimnazjum żeńskie, 4.000 zł.
Subwencje:
XXV. Szkoła muzyczna, 500 zł.
XXVI. Tow. Harmonia, 700 zł.
XXVII. Szkoła gimnastyczna Sokół, 600 zł.
XXVIII. Szkoła sług, 50 zł.
XXIX. Na inne cele oświaty (Macierz polska, Tow. „Lutnia“ i inne nieprzewidziane), 500 zł.

Ogół wydatków funduszu szkolnego wynosi zatem 194.931 zł.; który znajduje pokrycie w subwencji z funduszu gminy, 154.579 zł., pozostały zaś niedobór uzupełnia się wartością własnych ubikacji szkolnych (wykazanych w właściwych rubrykach wydatków), oraz dochodem z tak wstępnych od uczniów szkoły realnej i handlowej, prelimitowanym z przecięcia na 800 zł.

III.

Budżet funduszu dóbr miasta.
Wydatki:
I. Służba leśna, 5.418 zł.
II. Zarząd centralny, 4.500 zł.
III. Koszta podróży (lustrja dóbr itp.), 400 zł.
IV. Podatki, 6.682 zł.
V. Wydatki dobroczynności (na zapomogi dla włościan), 50 zł.
VI. Kościoły i szkółki, 2.438 zł.
VII. Deputat drzewa dla dzierzawców, 200 zł.
VIII. Zarząd lasów, 14.027 zł.

IX. Budynki gospodarskie, leśne i propinacyjne, 7.349 zł.

X. Utrzymanie dróg gminnych, 300 zł.

XI. Rozmaita, 700 zł.

Ogół wydatków 42.365 zł.

Dochody:
I. Czynsze dzierżawne, 19.252 zł.

II. Dochód z lasów, 40.249 zł.

III. Różne, 200 zł.

Suma dochodów 59.701 zł., czyli, w porównaniu z wydatkami, prelimituje się czysty dochód na 17.336 zł.

Wybory do rad powiatowych.

Z kurji gmin wiejskich są następujące rezultaty wyborów:

Chrzanów. Hr. Artur Potocki, Filipiek Józef wójt z Kwaczały, Strzała z Libiąża, Krupa Jan z Luszwicy, Horwat Apolinary wójt z Chrzanowa, Szopski Ludwik z Krzeszowic, ks. Osiecki Stanisław z Trzebini, Rudolfi Karol notariusz z Krzeszowic, Opic z Jaworzna, Zak Mikołaj wójt z Jaworzna, Bińkowski Ignacy z Chrzanowa.

Bochnia. Meisner Anastazy, prezes dotychczasowy, ks. kanonik Wąsikiewicz Wincenty, Lopacki Andrzej i Strzaniec Władysław, poseł na sejm krajowy, tudzież Kostuch Jan, Orzechowski Jan, Przybył Wojciech, Rogala Józef, Ryncarz Jakób, Stochel Mateusz, Stokłosa Jan i Zając Jan. Oprócz pp. Strzaniec i Kostucha wszyscy inni należeli już do składu dotychczasowej Rady powiatowej.

Nowy Targ. Wybrano dwóch księży tj. ks. Krzywczynskiego Piotra, proboszcza z Ludźmierza, i ks. Antoniego Grzybczyka, proboszcza z Maniów; dalej dwóch prawników: adjuksa sądownego Józefa Kwapińskiego i notariusza Jana Trybulca; pana Feliksa Pawlickiego poseła sejmowego, i siedmiu włościan: Kamińskiego Wojciecha ze szafar, Józefa Zygmuntowicza z Biarki, Zapotoczny z Bańskiej, Jędrzej Kobyłarczyk, Wojciecha Krysiaka z Lichego i Jana Rapacza z Odrowąża.

Krosno. Stanisław Starowiejski prezes Rady powiatowej i poseł (na 210 głosujących jednogłośnie), Andrzej Jodłowski, Feliks Leszczyński, Anzelm Kucia, ks. Jan Samocki, Franciszek Olaszewski, Józef Jaracz, Tomasz Barszczyk, ks. Jan Kopyściński, Tomasz Firlej, Jan Skwara i ks. Edmund Janicki.

Jaworów. Wybrano: Adama Łuckiego, właściciela dóbr ziemskich, Jana hr. Szeptyckiego, wł. dóbr ziemskich, Szczeplana Truchmiana, wł. d. ziemsk., ks. Józefa Łozińskiego, ks. Józefa Gładyszewskiego, ks. Jana Hołodyńskiego, ks. Bazylego Wołoszyńskiego, Batoga Fedka, gospodarza, Kuczmaka Jana, gospodarza, Pankiewicza Piotra, gospodarza, Naszę Piotra, gospodarza, Willmana Józefa, gospodarza.

Gródka. Edward Weissmann z Zawidowic, wł. dóbr, Antoni Schiffer, dyrektor poezt, Franciszek Łoziński, Józef Wiwer, Franciszek Jachec, Józef Hupert, Michał Scheer, Józef Smyk, zastępca burmistrza, Jan Malina, ks. rz. gr., Michał Kalmatycki, Juliusz Filipowski, Klemens Człowski.

Tarnopol. Wybrani sami włościanie: Kubów, Debelski, Chodorski, Remeniuk, Kozłowski, Pyndus, Kohnt, Czornyj.

Łańcut. Wybrani zostali z grupy gmin wiejskich: Czudak Wojciech, naczelnik gminy w Brzozie królewskiej, Drabicki Stanisław naczelnik gminy w Podwierzynku, Dudek Marcin naczelnik gminy w Świętoliwoy, Gołab Jan, naczelnik gminy w Wierzawicach, Hołub Michał, pisarz gminy w Dębnie, Fryderyk Metzger, naczelnik gminy w Königsbergu, Miklaszek Józef, naczelnik gminy w Mokrej Stronie, Paeek Jan, rolnik z Rakszawy, Szpila Tomasz, naczelnik gminy w Grodzisku; Trojnar Antoni, pisarz gminy w Białobrzegach, Wawrzeszek Jędrzej, pisarz w Brzozie Stadiuckiej, Zebzda Wawrzyniec, naczelnik gminy ze Sarzynu.

Kraków. Wybrani zostali: Bieda Karol wójt z Woli Justowskiej, Mazurkiewicz Józef, wójt z Czarnowoli, hr. Mierosowski Sobiesław, właściciel dóbr w Karniowicach, Łysakowski Michał, wójt w Półwsiu Zwierzynieckim, Chwałczek Stanisław, wójt w Krowodrzy, Nowak Piotr, wójt w Wyciążach, Razowski Józef, włościanin w Przegini narodowej, Kusek Karol, wójt w Krzesławicach, Orzechowski Jan, wójt w Zielonkach, Zbroja Adam, zastępca wójta w Krowodrzy, Falus Mikołaj, wójt z Rybny, Romanowski Andrzej, właściciel realności w Pradniku, Skirliński Jan, właściciel dóbr w Śmierdaku.

Limanowa. Wybrani zostali: Kazimierz Kruk, dr. wszecch nauk lekarskich, Szymon Biernat, włościanin, wójt z Mordarki; Tadeusz Romer, właściciel dóbr i wiceprezes Rady powiatowej, Franciszek Gross, notariusz, Antoni Janik, właściciel realności i burmistrz Limanowy, Wincenty Biedron, włościanin i wójt Lipowego,

ks. Antoni Kmietowicz, proboszcz w Stopnicach, Majcher Skrzatek z Tymbaroku, włościanin; Józef Zelek, włościanin z Jaworzny, Jan Puch, włościanin z Starejwsi.

Zbaraż. Wybrani: ks. Mikołaj Siczynski, poseł; as. Andrzej Kaczała, brat posła; ks. Maliszewski gr. kat. dziekan i 9 włościan.

Sambor. Wybrani: dr. Karol Pawliński, adwokat, dotychczasowy marszałek; Jan Baraniecki, wł. realn. z Horodyszcz; Jan Iwanyszczak, wł. real. z Biskowic; Adam Kroker, nac. gm. z Kalinowa; Piotr Lityński, wł. real. z Biliny; Kasper Nadybski, wł. real. z Czulkwi; Bazyli Piaskacz, wł. real. z Bereżnicy; Paweł Pawłowski, naczel. gm. z Nowoszy; Jan Pastawski, nac. gm. z Kulczyca szlacheckiego; Franciszek Smereka, wł. real. z Sasjadowic; Bazyli Sielecki, nac. gm. z Siedlica i Michał Popiel, ob. m. Sambora.

Zydaczów. Wybrani: gr. kat. ks. Łopatynski z Rozdół, ks. Sawink z Zabłotowic, ks. Hoszowski z Włodzimira, ks. Filipowski z Młynisk, ks. Siengalewicz z Rudy, tudzież włościanie: Taczyn z Iwanowic, Korecki z Krupka, Słusar z Dubrawki, Darwidiak z Rutnik, Grędoła z Mielnicza i Wasyl Wolicki z Włodczynowa.

Z Kałusza donoszą do Dila, że lista ruskich kandydatów otrzymała 81 głosów, lista przeciwników (?) 66 głosów.

W Kamionce strumliwój wybrano wyłączenie ruskich kandydatów.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 1. maja. Obecnych radnych 52. Przewodniczący, zastępca I delegata Rady, dr. Semilski. Początek o godzinie wpół do 8mej.

Rad. Tyniecki i tow. stawiają wniosek nagły: „Rada miejska uchwali: Wystąpić bezwzględnie z petycją do obu Izb Rady państwa, aby za Radą nad projektem ugody, zawartej pomiędzy rządem a dyrekcją kolei Północnej, przesłała do porządku dziennego, a zarazem o bezwarunkowe objęcie tej Kolei na rzecz państwa.“

Po uznaniu nagłości wniosku i umotywowaniu go przez wnioskodawcę rad. Tynieckiego — przyjęto jednomyślnie.

Uchwalono nadto dwa wnioski nagłe sekcji II, mianowicie:

Dla pogorzeliwo w Gliniauch udzielono zasiłek w kwocie 200 złr.

Propinacje w Małechowie oddano w dzierżawę na lat 3 p. Friedmanowi za opłatą czynszu rocznego po 605 złr.

Na porządku dziennym rozprawa budżetowa, ref. rad. dr. Zuckera.

Przy pozycji IIa. (płace urzędników magistratu) zabiera głos rad. Gromana, a ubolewając, że wbrew wszelkim parlamentarnym zwyczajom, przystąpiono wprost do rozprawy szczegółowych, z pominięciem debaty ogólnej, najodpowiedniejszej do oceny działalności i usiłowań zarządu miejskiego — stanowczo oświadcza, iż najlepsze nawet uchwały Rady, najpraktyczniejsze projekta i uchwały jej, nie doprowadzą do niczego, bo magistrat w braku dostatecznych, odpowiednich sił, nie może ich wykonać przy bezmiernym natłoku spraw bieżących. Dopóki więc nie zostanie przeprowadzona reorganizacja magistratu, cała usilność reprezentacji miejskiej będzie bezowocną, nieczem więcej jak zerem.

Po odpowiedzi referenta, który przyznał słuszność zarzutów rad. Gromana, zwrócił jednakże uwagę, iż projekt organizacji wyjąć może tylko z łona samego magistratu, przyjęto wniosek rad. Gr., aby zalecił magistratowi jak najszybciej przedłożyć projekt reorganizacyjnego, odpowiednio do dzisiejszych potrzeb gminy.

Przy poz. XII. (policja sanitarna) rad. G. o d. i s. k. wnoszą, aby wstawić do budżetu kwotę 1900 złr. na urządzenie stałej nocnej inspekcji lekarskiej w ratuszu, z przeznaczeniem po 300 złr. dla czterech lekarzy, którzyby się kolejno zmieniali, tak aby chorzy każdej chwili mogli znaleźć pomoc w nagłych wypadkach.

Wniosek ten traktowany będzie regulaminowo.

W ogóle przyjęto wczoraj w szczegółowej dyskusji 19 pozycji z działu wydatków budżetu gminnego, bez żadnych zmian, według prelimitarza; o godzinie wpół do 9. z powodu braku kompletu, przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2 Maja

Pogoda ustala się na prawdę — po ciepłym — majowym — dżdżysku wczorajszym, a pod ciepłym dzisiejszym słońcem wszystko zaczyna się rozzielenić.

Polska we Włoszech.

Mediolan, w kwietniu.

Wzmianka, jaką uczyniłeś w *Gazecie Narodowej* o świętej uroczystości, która się odbyła w Bolonii w salach uniwersytetu, była tak streszczona i pobieżna, iż dokładnego wyobrażenia dać nie mogła o sposobie, w jaki urządził świat włoski, ludzie zajmujący najważniejsze stanowiska nie tylko w literaturze i w nauce, ale jednocześnie i w polityce, zapatrzyli się na nasz naród i na sprawę polską. Jakoż przynależało otwarcie należeć, iż Włochy są jedynym dziś krajem, kiedy sprawa ta ogólnie współczucie obudziła i gdzie o niej bez ogródek się wyrażają. W publicystyce i w prasie niemieckiej systematycznie nieuważano przeciwko nam panuje. Anglia, pomimo antagonizmu w Indiach, sympatyzująca zawsze z Moskwą od czasów Elżbiety, teraz osobliwie pod rządami Gladstona, starca wodzonego na pasku przez moskiewską Zuzannę, wcale się o nas nie troszczy, owszem w 1863. niedopuszcza interwencji na korzyść powstania, i opiera się dotąd w gabinetach wszelkiemu projektowi odbudowania Polski. (Ważny ten szczegół rację sobie zanotować). Francja z wrodzoną sobie lekomyślnością i fenomenalną nieanajomością wszystkiego, cokolwiek leży po za jej granicami, oddawna poświęca Polskę równie mylnej jak bezrozumnej nadziei, że Moskwa stanie się sprzymierzeńcem przeciwko Niemcom i dopomóż do sławnej *revanche*. Wreszcie papież,

naturalny obrońca Polski po wszystkie czasy, w osobie Leona XIII, akademika i dyplomaty, zmienił tradycyjne postępowanie Stolicy apostoelskiej względem nas. Wprawdzie żadnego dotąd kroku nie uczynił przeciwko nam, języka zgorznienia, a im ta osobliwsza polityka dłużej trwać będzie, tem więcej ewentualności zgorznienia mnożyć się będą.

Nikt jednak nie wymaga od Ojca świętego, jak to nam zarzucają przeciwnicy nasi polityczni, wielcy niby także dyplomaci, ultra konserwatyści niewoli, — aby włożył konfederatkę i dawniż na odbudowanie Polski, narazając na szkodę interesa Watykanu, odmienne, jak zdawałoby się niekiedy, od interesów samejże wiary objawionej. Choć nikt mnie nie przekona nigdy, że sprawa polska jest sobie prokusta sprawą polityczną jak tysiące innych, i nie należy do pierwszorzędných powszechných zagadnień sprawiedliwości i wolności kościoła, a ztąd obojętna papieżowi być może: to przecież nie chodzi tu wcale o ogłaszanie krucjaty, o inicjatywę papieża w sprawie polskiej, bo czasy inicjatyw papieżskich minęły podobno od dawna i na drngą, a jeśli naród polski zwracać się bezpośrednio do Boga samego, od którego narody zawisły, a nie do namiestnika jego, sam sobie rady dać nie potrafi, to pono nie papież zbawi Polskę. Chodzi jedynie o uwzględnienie jednego z najwywrotniejszych interesów samejże religii, jaką jest Unja św. na Podlasie, na Litwie i na Rusi, i o pokazanie lwich pazurów, jak to Pius IX. uczynił niegdyś w Propagandzie w dzień św. Fidelesa kapucyna, dając Moskwie uczuć, że nie papież jej dla swojej władzy doczesnej, ale ona papieża potrzebuje, i że jeśli dłużej brudzić będzie, to Ojciec święty takiego jej pija nawarzyć może z Unitami i

jej dzisiejszych kłopotach, że popamięta wiek cały.

Owoż tego nie było i podobno wcale nie będzie za panowania Leona XIII. Jeżeli zaś papież wobec moskiewskiego przesłałowania na Podlasie, i wobec niegodziwej i bezcelnej moskiewskiej propagandy między Rusinami galijskimi, głębokie milczenie o Unii zachowuje i bezczynność względem niej, to tem bardziej Polskę jako państwo upominać się nie może: nieważ wprawdzie mnożąc sposobność odzywiania się za nią, lecz jeśli zdarza się zrzędnosc wyprowadzenia jej na scenę, i milczenie byłoby nawet oburzyć wszystkich, wówczas czynił to ogólnie i dyplomatycznie, aby wilk był syty i koza cała, a archeologiczne rzuty oka na wiekopomne zasługi Polski i na jej historyczny ogrom w stosunkach do kościoła, bywały niemal niechętnie wygaszane, i nienniknione pochwały nieśmiertelnej przeszłości zdąży się stosować do ludzi całkiem z teraźniejszości zadowolonych i szczęśliwych, jak w przemówieniu do deputacji doręczającej obraz Matejki, albo zdąży się nie czynić historycznej różnicy między Polakami a Moskalami, jak w mowie do pielgrzymki stowiańskiej. Nigdy dotychczas jeden dźwięk serdeczny, tak zwręczający Piusowi IX., nie zabrzmiał u Leona XIII. dla Polski męczennicy Pańskiej w XIX. wieku, jedna groźba dla caratu!

Mnody zagraniczni przyjaciele nasi i niektórzy rodacy cieszą się z tego mówiąc, że obrona papieża kompromituje nas tylko w oczach liberalnego świata, i utrudnia odbudowanie Polski.

Na to odpowiedzieć można, iż naród polski, mający osobny ustrój przedewszystkiem chrześcijański, nie może dla przypodobania się wło-

skim lub francuzkim racjonalistom, wyrzec się sojuszu wiary i wolności, którego jest strażnikiem i wyobraźniaciellem ustanowionym od samego Boga, tak jak nie może być przypodobania się Watykanowi, przestając być przyjacielem wolności i niepodległości innych ludów, związać się z kosmopolityczną reakcją, i sprządz niepokalanej swojej sprawie ze sprawą różnorodnych despotów, z którymi się Watykan niejednokrotnie wiązał, uznając prawo Boga, a nie uznając prawa narodów, dla których królów są stworzeni, nie zaś narody dla królów. — Janusz narodu polskiego, społeczny jego ustrój, powtarzam, nie może być ani włoskim, ani watykańskim, ani francuzkim, ani niemieckim, ale czyisto rodzimym i polskim. Inne narody posiadają jeno pół prawdy i pół sprawiedliwości: jeden tylko naród polski pielegnując w swym duchu i sumieniu całkowitą prawdę i sprawiedliwość, i dla tego jest narodem przyszłości, tym, który stanie na czele innych.

Owóż krajem, który z wyjątkiem radykalnej i klerikalnej swojej części, najbardziej Polacki teraz pojmuje i miłuje, chociaż wychodzi z stanowiska wręcz przeciwnego jej historycznemu stanowisku, bo bierze za hasło rozdział państwa z kościołem, — są właśnie Włochy. Miewamy ciągle tego dowody, a nowym stało się przemówienie rektora bolonjskiego uniwersytetu a senatora królestwa włoskiego, z powodu rodniana nagród uczniom pani Malwiny Ogonowskiej, która w tymże uniwersytecie naucza polskiego i moskiewskiego języka.

(Dok. nast.)

